OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 4 listopada 1936 r. Nr. 310

# Pokój zbrojny Mussoliniego

## Wielka mowa polityczna dyktatora włoskiego

RZYM. (PAT). Mussolini wygłosił wczoraj na placu Katedralnym w Mediolanie wielką mowę polityczną, której słuchało 250 tys. osób.

W mowie tej, transmitowanej przez radio na Włochy i zagranicę, Mussolini zaznaczył na wstępie, że określa stanowisko Włoch w stosunku do innych państw europejskich w obecnej chwili, nacechowanej niepewnościa i niepokojem.

Jeżeli chce się dokonać wyjaśnienia atmosfery europejskiej, należy oczyścić sytuację ze wszystkich złudzeń i kłamstw, jakie pozostały po potopie ideologii wilsonowskiej. Jedna z tych iluzji jest sprawa rozbrojeniowa. Nikt nie chce się rozbroić pierwszy, a rozbrojenie zbiorowe jest niemożliwe i absurdalne.

Mówiąc dalej o konferencji rozbrojeniowej, której towarzyszyła światowa reklama, Mussolini stwierdza, że prace tej konferencji można porównać do wielkiej góry, która zrodziła małą mysz.

„Dla nas, faszystów — powiedział Mussolini — przyzwyczajonych do zwięzłego i realnego ujmowania rzeczy, drugim takim złudzeniem jest pojęcie zbiorowego bezpieczeństwa, które nigdy nie istniało, nie istnieje i istnieć nie będzie.

Trzecim złudzeniem jest niepodzielność pokoju, albowiem nie można żądać od poszczególnych narodów, aby biły się za sprawy i interesy, które im są obce

Przechodząc do Ligi Narodów, Mussolini stwierdza, że Liga Narodów stoi na absurdalnym stanowisku, głosząc równość wobec prawa wszystkich państw, bez względu na dziejową odpowiedzialność jaka ciąży na poszczególnych narodach. Liga Narodów ma dziś przed sobą dylemat: albo odnowić się, albo zginąć.

Jest rzeczą jasną, że póki rząd francuski będzie się zachowywał wobec nas z rezerwą, będziemy mu odpowiadali takim samym stosunkiem.

Ustaliwszy życzliwy stosunek do Szwajcarii i Austrii, ze szczególną serdecznością mówił następnie Mussolini o Węgrzech, podkreślając konieczność dania temu państwu sprawiedliwości, bo bez tego nie będzie można w sposób trwały uporządkować stosunków w Europie środkowej.

„Poza tymi państwami, o których mówiłem — ciągnął dalej Mussolini — istnieje mocarstwo, które w ostatnich czasach zyskało sobie szeroką sympatię wśród narodu włoskiego. Mocarstwem tym są Niemcy.

Ostatnie spotkanie berlińskie doprowadziło do porozumienia na temat kilku zagadnień. Porozumienie to, zawarte w protokule, spisanym w Berlinie, stanowi oś, wokół której ogniskować się może współpraca wszystkich państw europejskich, dążących do pokoju.

Nie powinno być dla nikogo żadną niespodzianką — kontynuował Mussolini — jeżeli dziś wznosimy do góry sztandar antybolszewicki, albowiem jest to nasz dawny sztandar, pod którym urodziliśmy się, pod którym walczyliśmy i zwyciężaliśmy.

**Dyrektywy na rok 15 ery faszystowskiej są następujące: Pokój ze wszystkimi państwami, tymi z bliska i z daleka. Pokój zbrojny. A zatem nasz program zbrojeń morskich, lądowych i powietrznych będzie rozwijany systematycznie. Spotęgowane będą i rozwijane wszystkie źródła energii narodu w dziedzinie rolnictwa i przemysłu w ramach ustroju korporacyjnego.**

## Powódź wyrządziła duże straty

### *Wysoka fala mija Sandomierz*

Wysoka fala na Wiśle, spowodowana wzmożonym dopływem wezbranych ostatnio b. silnie skutkiem deszczów rzek, rzeczek i potoków górskich, przeszła pod Krakowem ubiegłej nocy.

Na całej przestrzeni aż do Sandomierza wody opadają. Dopiero w Sandomierzu przed południem zaznaczył się wzrost wysokości fali i stan wynosił 114 cm ponad normę, a w Zawichoście 56 cm. Niebezpieczeństwa powodzi obecnie jednak już nigdzie nie ma.

Straty, spowodowane wylewem rzek na terenie województwa krakowskiego, są poważne. Jednak wysokości ich do tej pory nie zdołano obliczyć.

Wobec stwierdzenia ugięcia się przęseł mostu drewnianego w Krakowie i silnego zagrożenia żeglugi, zarządzono zamknięcie żeglugi pod tym mostem. Most ten dla ruchu kołowego i pieszego zamknięty jest już od kilku miesięcy.

## Straszna katastrofa lotnicza

### 10 osób zostało zabitych

BERLIN. (PAT). Samolot, obsługujący linię pasażerską Frankfurt n. M. — Erfurt, uległ wczoraj katastrofie w Turyngii. Wskutek niepogody samolot został zdruzgotany przy przymusowym lądowaniu. Załoga, złożona z 3 osób i 7 podróżnych, poniosła śmierć. Trzej podróżni są ranni.

## Ofensywa wiecowa komunistów

### przeciw premierowi Blumowi

PARYŻ, (PAT). Ofensywa wiecowa partii komunistycznej przeciwko premierowi Blumowi jest w dalszym ciągu głównym tematem zainteresowania kół politycznych i prasy paryskiej. Cała prasa przywiązuje duże znaczenie do wystąpienia wiecowego dep. Thorez'a.

„Matin" uważa, iż przemówienie to oznacza otwarty zatarg w łonie frontu ludowego.

## Bójka Włochów z komunistami

### Kilkanaście osób odniosło obrażenia

PARYŻ, (PAT). W Chambery doszło wczoraj do starcia w chwili, gdy wychodzili ze zgromadzenia miejscowi Włosi, którzy z konsulem na czele zebrali się z okazji Wszystkich Świętych.

Przed wejściem zebrali się komuniści. W bójce kilkanaście osób odniosło obrażenia. Policja i żandarmeria a także mer m. Chambery wspólnym wysiłkiem szybko przywrócili spokój.

## Z hiszpańskiego frontu walki

**PARYŻ, (PAT). Korespondent Havasa donosi z Illescas: W ataku generalnym, prowadzonym równolegle na drogach z Toledo do Madrytu i z Aranjuezu wojska powstańcze dotarły do Moraleja Humanes i Parla t. j. na odległość 19 klm. od stolicy.**

**Atak rozpoczęty nad ranem zakończył się po południu. W natarciu brały udział: piechota i artyleria, a na prawym skrzydle jazda płk. Monasterio.**

**Wojska rządowe wszędzie stawiały słaby opór z wyjątkiem lewgo skrzydła pod Moraleja. Ogółem w ciągu dnia powstańcy posunęli się o 4 klm. na odcinku, bronionym przez działa i liczne linie okopów.**

**SALAMANKA (PAT). Komunikat wojenny naczelnego dowództwa armii powstańczej donosi, że na południowym odcinku frontu pod Madrytem powstańcy znajdują się w odległości 15 klm. od stolicy.**

**W walkach na tym odcinku wojska rządowe straciły 130 zabitych, powstańcy zdobyli dwa działa polowe i 10 francuskich karabinów maszynowych.**

**Nad rzeką Nora oddział milicji rządowej został całkowicie zniesiony, a wśród poległych znaleziono wielu Rosjan i Francuzów.**

**Również na odcinku Guadalajara wyparto milicję rządową z pozycji i zajęto kilka wsi.**

**Na zakończenie komunikat powstańczy twierdzi, że komunikaty rządu madryckiego są niezgodne z rzeczywistością.**

## Obietnice wyborcze prez. Roosevelta

NOWY JORK, (PAT). Prezydent Roosevelt przemawiał wczoraj do ogromnego tłumu. Prezydent oświadczył, że zamiary Landona na przyszłość nie mogą budzić zaufania.

Roosevelt przyrzeka, że będzie starał się o zmniejszenie dnia pracy, zwiększenie płac, zniesienie pracy nieletnich, usunięcie trustów, poparcie umów zbiorowych i zwiększenie wymiany handlowej międzynarodowej, a wreszcie polepszenia doli farmerów.

„Program mój — mówił — to pokój wewnętrzny i zewnętrzny. Jednocześnie będziemy strzec naszych granic od groźny wojny.

## Strajk restauratorów we Francji

### *przeciw podwyżce ceny piwa*

PARYŻ, (PAT). W okręgach północnych Francji, a w szczególności w Lille, grozi wybuch zupełnie nowego rodzaju strajku, a mianowicie strajku restauratorów, właścicieli barów, małych kawiarń i szynków, którzy zamierzają zamknąć swe zakłady na znak protestu przeciwko podwyżce ceny piwa, wprowadzonej przez browary francuskie na północy.

W sobotę i niedzielę odbywały się w Lille i w Paryżu rokowania przy udziale przedstawicieli rządu, mające na celu zażegnanie nowego rodzaju strajku, który odczułaby bardzo żywo cała ludność zagłębia górniczego.

Z kół rządowych wysunięto propozycję zredukowania projektowanej przez browary podwyżki piwa, tak aby zamiast 20—25 franków na hektolitrze wyniosła ona 15—20 fr.

Delegacja restauratorów i właścicieli szynków odpowiedziała jednak odmownie nawet na tę propozycję, z drugiej zaś strony przedstawiciele przemysłu browarnianego z okręgu Lille oświadczyli prefektowi departamentu północnego, że podwyżka wprowadzona przez nich jest najmniejsza, jak mogła być wobec poważnej zwyżki kosztów produkcji.

## Strajk w Ameryce rozszerza się

NOWY JORK. (PAT). Związek robotników portowych marynarki handlowej uchwalił proklamowanie strajku dla wyrażenia sympatii ze strajkującymi w portach Oceanu Spokojnego. Grozi to zupełnym paraliżem żeglugi morskiej Stanów Ziednoczonych.

## Rozszarpany przez niedźwiedzia

### Kilkanaście minut trwała śmiertelna walka

W strasburskim ogrodzie zoologicznym zdarzył się śmiertelny wypadek, którego ofiarą padł dozorca ogrodu, rozszarpany przez jednego z niedźwiedzi.

Gdy dozorca przyniósł jedzenie niedźwiedziom, jeden z nich odsunął kratę i rzucił się na dozorcę. Po kilkunastu minutach nadbiegła pomoc; pokrwawionego dozorcę wyrwano z łap drapieżnika, którego zastrzelono.

## DROGA DO MILIONÓW

# Jak powstawały wielkie fortuny w Polsce

## Od sklepików do pałaców handlowych Braci Jabłkowskich

Wczorajszą rozmowę z p. Zbigniewem Jabłkowskim zakończyliśmy na opowieści o latach wojennych i powojennych.

Pan Jabłkowski pociera znów czoło.

— Ale i to przeszło—mówi dalej — przeszło, pozostawiając nam przeświadczenie, że zacięta, wytężona do ostatecznego wysiłku praca przezwycięży przeszkody i pokona wszelkie trudności.

### Dziad i wnuk

Bezwiednie podnoszę wzrok na wiszący nad fotelem mego rozmówcy portret jego dziada. Z czarnych ram spogląda ku mnie wielka głowa, osadzona na szerokich barach, na pierwsze wejrzenie przypominająca znaną z portretów postać Margrabiego Wielopolskiego.

Zastanawiam się nad tym, że dwie te postacie łączy nie tylko może przypadkowe podobieństwo rysów: obaj byli bez wątpienia ludźmi dobrej woli. Załamali się obaj, byli typowymi przedstawicielami ginącego świata polskiej szlachecczyzny...

I przenoszę wzrok na wysmukłą postać i szlachetną twarz siedzącego przede mną wnuka... To jest już inny człowiek i z innego świata.

— Czy nie odkupili panowie nic ze swych dawnych posiadłości? — rzucam nieoczekiwane pytanie. Pan Jabłkowski jest nim zdziwiony. Nie rozumie, skąd mi ono przyszło do głowy? Wzrusza ramionami.

— Po co? Przecież my już nie jesteśmy ziemianami, nie znamy się na rolnictwie, nie umielibyśmy pracować na roli...

— Istniał kiedyś taki atawistyczny sentyment — odpowiadam właściwie sobie samemu, a p. Jabłkowski opowiada dalej:

— Byłem niedawno w swych rodzinnych stronach. Stoi dotychczas zbudowana przez dziada mego szkoła, stoją murowane zagrody chłopskie, ale my odeszliśmy już od tego wszystkiego zbyt daleko. Na innej pracujemy roli, wzięliśmy się do wyklinanego łokcia i miarki, za które zbyt późno chwycili nasi przodkowie...

Serdecznie ściskam na pożegnanie rękę mego informatora i przez wąski korytarz wychodzę znów do magazynu.

### Cud jesionowej komody

Ogarnia mnie znów atmosfera zgiełku, bieganiny, zmieszanych głosów ludzkich. Przebiegają koło mnie zwinne sprzedawczynie ze sztukami materiałów, z pudełkami rozmaitych kształtów w rękach.

Dyrekcja znajduje się na piątym piętrze, omijam jednak windę, aby wolno przejść przez wszystkie rejony.

Czego tu nie ma? Od mebli do rękawiczek, od wzorzystych abażurów do balii i stołków kuchennych. Postrojone manekiny przeglądają się w wysokich lustrach.

I pomyśleć tylko, że wszystko to powstało z jednej skromnej, jesionowej komody... Choć nie! Tej magicznej sztuki, cudu tego dokonała praca dwóch pokoleń, praca planowa, wytrwała, nabierająca chwilami cech zaciętej walki, pełnej poświęceń i bohaterstwa, bo toczy się już nie o miliony, o własne korzyści, które znikają z oczu, lecz o jakieś dzieło, któremu poświęciło się życie — czasem jednostki, a czasem nawet paru pokoleń.

*

Gdy następnie wyszedłem na ulicę i rozmyślając nad tym, co usłyszałem, szedłem wolno wzdłuż szeregu sklepów, większych i mniejszych, o oknach załadowanych bezładnymi stosami towarów lub też zamienionych istotnie w wystawę, stawiałem sobie bezwiednie pytanie, który z nich rozrośnie się w wielki magazyn, w prawdziwy dom towarowy?...

Zaglądałem przez szyby do wnętrza, na twarzach stojących za ladą lub przy kasie właścicieli, szukając odpowiedzi na postawione sobie pytanie.

Czyżby miał tu decydować traf, ślepy przypadek, t. zw szczęście, jak na loterii czy wyścigach?

Jest to najłatwiejsza, najczęściej dawana odpowiedź. Ale choćby historia firmy Jabłkowskich wykazuje dowodnie, że rozwijała się ona i wyrosła w najmniej sprzyjających powodzeniu, wyjątkowo nawet trudnych warunkach. Nie szczęście więc decyduje o zwycięstwie, ale wola, energia, zdolności i wytrwałość w pracy.



# 62 razy próbował szczęścia

## Niezwykłe koleje życia lorda

W tych dniach zmarł w Londynie Artur Eliot, syn lorda z Saint Germans, który posiadał niemniej jak 62 zawody.

Drugi z kolei syn lorda według tradycyj angielskich znajduje się zawsze w cieniu. Nie dziedziczy tytułu po ojcu, ani jego majątku i wychowuje się w środowisku, w którym go tylko się toleruje. Artur Ernest Eliot, brat lorda z Saint Germans uchodził za „nieznośne" dziecię londyńskich sfer towarzyskich. Był tak ambitny, że nie mógł się pogodzić z tradycją.

Chciał całkowicie się uniezależnić od swych arystokratycznych krewnych i samemu przebić się przez życie. Imał się różnej pracy i próbował szczęścia w 62 zawodach.

Eliot, który w tych dniach umarł w wieku lat 62, nie dbał o zdanie opinii. Imał się wszelkiej pracy i różnie mu się wiodło. Raz znajdował się w skrajnej nędzy, a następnego dnia już zarabiał krocie, które przepuszczał z wielką łatwością i znów pozostawał bez grosza przy duszy.

Artur Eliot jako młodzieniec wybrał sobie zawód marynarza i kształcił się na okręcie szkolnym „Britannia", na którym spędził swą młodość król Jerzy V. Podczas końcowych egzaminów Eliot ściął się i zrezygnował z kariery oficerskiej. Wstąpił do banku i zaczął pracować jako buchalter. Dzięki swym stosunkom otrzymał posadę w Banku Anglii. Gdy miał już awansować, doszło do niebywałego skandalu. W skarbcu banku odkryto stół z ruletką, przy którym zbierali się urzędnicy podczas przerwy obiadowej. Artur Eliot zajmował tam stanowisko bankiera. Gdy władze wstąpiły do tej szczególnej jaskini gry, Eliot akurat zgarniał wygraną. Natychmiast otrzymał wymówienie i pozostał bez grosza przy duszy.

Wówczas cały Londyn zainteresował się Arturem Eliotem. Eliot nie zamierzał jednak wykorzystywać tej „sławy". Opuścił Londyn i udał się do Ameryki, gdzie pracował w jednym z domów towarowych jako windziarz. Tam zakochał się w córce jednego ze stałych klientów i po kilku tygodniach ożenił się. Wraz z żoną wrócił do Londynu i urządził się jak przystało na członka arystokratycznej rodziny. Zaraz jednak skończył się ten spokojny tryb życia. Eliot rozwiódł się z żoną i znów pozostał bez grosza. Próbował przede wszystkim szczęścia jako agent fabryki wyrabiającej artykuły dentystyczne. Gdy to przedsięwzięcie nie powiodło się, został kuchcikiem, następnie przez całe lato pracował jako pasterz wołów i w końcu postanowił po raz drugi udać się do Ameryki. Nie mając pieniędzy na podróż, zaangażował się w charakterze stewarda i w ten sposób przebył ocean. W Ameryce objął posadę detektywa prywatnego. Ten zawód też go nie zadowolił. Eliot opuścił więc Amerykę, wrócił do Londynu i próbował szczęścia początkowo w dziennikarstwie, a następnie zaciągnął się do wojska.

Po wojnie był aktorem i właścicielem teatru. W międzyczasie ożenił się po raz trzeci. Również i jego trzecia żona zmarła, zanim zdołał się jakoś urządzić. Jego teatr nie świetnie prosperował i Eliot stracił wszystkie swe oszczędności. Zanim się ożenił po raz czwarty i dobrze zarabiał jako właściciel nocnego lokalu próbował jeszcze szczęścia w 50 innych zawodach. Obecnie gdy już znalazł zawód, który mu dawał dochody i zadowolenie, śmierć położyła kres jego burzliwemu życiu.

# Gdy po raz trzeci wyszła za mąż

## okazało się, że to 1-szy narzeczony

Budapeszteńskie siostry Ilona, Juliska i Vilma różniły się od siebie pod każdym względem a mimo to ich życie ułożyło się prawie że identycznie.

W roku 1914 pani Ilona zakochała się w pewnym młodym pięknym inżynierze. Młodzi ludzie mieli już wziąć ślub gdy nagle wybuchła wojna i narzeczony pani Ilony poszedł na front. Inżynier dostał się do niewoli rosyjskiej i wszelki słuch po nim zaginął. Rodzice Ilony błagali ją, by wyszła za mąż za kogoś innego. Próżne to były wysiłki. Ilona kochała inżyniera i postanowiła czekać na niego. W końcu inżynier wrócił i Ilona wyszła za niego za mąż.

Pożycie małżeńskie trwało tylko 2 miesiące. Małżonkowie rozeszli się i Ilona po raz wyszła za mąż. Ze swym drugim mężem wytrzymała nieco dłużej, bo aż pełne trzy miesiące i znów się rozwiodła. Wkrótce Ilona po raz trzeci zgłosiła się do urzędu stanu cywilnego z narzeczonym numer 3, którym był jej pierwszy mąż...

Podobnie ułożyło się życie miłosne drugiej siostry, Juliski.

Najmłodsza z sióstr, Vilma posiada największy temperament, ale zarazem największego pecha. Oczywiście i ona pokochała pewnego mężczyznę. I znowu rodzice sprzeciwili się temu związkowi. Vilma pozostała wierna tradycji rodzinnej i chciała przełamać opór rodziców. Zażyła silniejszą dawkę weronalu, dostała się do szpitala i tam zakochała się w jednym z lekarzy, z którym następnie wzięła ślub. Po czterech miesiącach Vilma wróciła do domu rodzicielskiego, zdjęła kapelusz i płaszcz i oświadczyła lakonicznie: „Teraz zostaję tutaj". Małżonek był zrozpaczony jej odejściem i tylko 20.000 pengö mogło zagoić ranę jego serca. Po otrzymaniu tej sumy udzielił jej dopiero rozwodu. Zaraz po otrzymaniu rozwodu Vilma zaręczyła się po raz drugi. Jej wszyscy znajomi z napięciem czekają na to, czy pójdzie ona w ślady swych sióstr i czy z czasem również wróci do swego pierwszego małżonka.

Na tych sprawach sercowych najlepiej wyszedł skarb państwa. Rozwody sióstr pochłonęły dotychczas 180.000 pengö. A końca ich spraw sercowych na razie nie można jeszcze przewidzieć.

**Składajcie ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.**

## Wesoły kącik

# Okrutny los

Okrutny los prześladuje pan nę Anielcię Tłomoczek.

Dusza Anielci odczuwa wieczne pragnienie. Czego pra gnie, łatwo odgadnąć. Pragnie szczęścia we dwoje, ciepła, pie szczoty, pocałunków tudzież innych temu podobnych drobiazgów.

Ale okrutny los drwi sobie na każdym kroku ze spragnionej duszy Anielci. Przede wszystkim już nieładnie ze strony losu, że obdarzył Aniel cię rączkami, które się mieszczą tylko w męskich rękawiczkach. Poza tym dał jej figurę, tak bardzo w rozmaitych punk tach wypukłą, że złośliwi pano wie, patrząc na Anielcię, szepcą między sobą:

— Popatrz bracie! Co to jest? Baba, czy miejscowość górzysta?

Ale za figurę i za ręce pan na Anielcia nie żywi urazy do losu. I takimi rączkami można przytulić ukochanego do pier si...

Lecz nie może darować losowi, że prześladuje ją specjalnie złośliwie w chwilach, w których szczęście jest tuż, tuż, blisko, przy niej.

Na przykład choćby tego la ta... Znalazł się taki człowiek, pełnoletni mężczyzna, przy zdrowych zmysłach i wcale nie pijany, który po polsku, wyraź nie powiedział:

— Jak pragnę wolności pani mi się podoba. Góral jestem i lubię pagórkowate tereny. Ja bym się z panią nawet ożenił.

Pannie Anielci z nadmiaru szczęścia zakręciło się w głowie.

— O! Teraz już szczęścia z rąk nie wypuszczę — pomyśla ła radośnie i przytuliła się moc no do piersi kawalera.

Działo się to latem, w niedzielę, w lasku na Bielanach. Nagle w gęstwinie zakukała kukułka.

— Panie Heniuś! — szepnęła wzruszona Anielcia. — Liczymy. Ile razy ona zakuka, tyle dzieci będziemy mieli...

— Kuku... kuku...

Kukułka zakukała sześć razy.

— Sześcioro — mruknął pan Heniuś i z dumą pokręcił wąsiki. — A co teraz będziem wróżyć? — spytał.

— Teraz — zaproponowała Anielcia — ile razy zapuka, tyle lat będę żyła przy panu w szczęściu i dobroci.

— Kuku, kuku... — odezwała się kukułka i po dwóch razach zamilkła.

Anielcia zbladła. Pan Heniuś spojrzał na nią za zgrozą.

— Rany Julek! — jęknął. — Tylko dwa lata? To panna Anielcia ma zamiar przez dwa lata sześcioro dzieci urodzić? I za dwa lata będę wdowiec z pół tuzinem bachorów przy piersi?!

— Ta cholera kłamie! — załkała Anielcia.

Ale pan Heniuś nie słuchał. Zerwał się z ziemi i uciekł.

*

O losie okrutny!

*Napoleon Sądek.*

# Łapownicy

## skazani na 12 lat i 9 miesięcy

Wczoraj Sąd Okręgowy ogło sił wyrok w sprawie urzędników pocztowych, oskarżonych o pobieranie łapówek za przydzielanie rejonów listonoszom, oraz o przywłaszczenie.

Edward Witolin skazany został na łączną karę, już po zastosowaniu amnestii, półtora roku więzienia i pozbawienie praw na okres 5 lat, Edward Fitze na 2 lata więzienia i pozbawienie praw na okres 5 lat. Listonoszowi Wacławowi Grzelakowskiemu sąd wymierzył 9 miesięcy więzienia.

Dwaj inni oskarżeni Zygmunt Kaźmierczak i Dominik Soszyński zostali uniewinnieni.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że przewód sądowy dostarczył niewątpliwych dowodów, w świetle których wyjaśnienia oskarżonych okazały się zgoła nieprawdziwe.

... najszybciej ofiar na Pomoc Zimową dla bezrobotnych



# Rugi Polaków z Gdańska

## Gdańscy hitlerowcy depczą prawa i stosują terror

Nie ma niemal dnia, w którym by nie dochodziły do nas smutne wiadomości z Gdańska. Nie chodzi nam w tej chwi li o zatarg Senatu z Ligą Narodów, ale o warunki życia ludności polskiej oraz o jej bezpieczeństwo.

Senat narodowo - socjalistyczny, objąwszy władzę w Gdańsku, złożył zapewnienia, że poświęci swój cały wysiłek dla utrzymania dobrych, przyjaznych stosunków z Polską. Przyjęliśmy te oświadczenia do wiadomości, gdyż Polska niczego innego nie chciała, jak uszanowania jej specjalnych praw i przywilejów.

Kolejni prezydenci Senatu hitlerowskiego pp. Rauschning i Greiser zapewniali Polskę, że będą szanowali gdańską konstytucję.

Praktyka wykazała jednak zupełnie coś odwrotnego. Rauschning usunięto, gdyż rzeczywiście pragnął pewnej niezależności od Berlina, rozumiał, że nie może bez przekreślenia konstytucji wprowadzać w życie programów narodowo - socjalistycznych. Na jego miejsce przyszedł p. Greiser, wysoki dygnitarz partyjny, cień faktycznego władcy Gdańska, p. Forstera, wysłannika Berlina.

Senat rozpoczął systematyczne łamanie konstytucji, nie napotykając na żaden opór ze strony instytucyj powołanych do pilnowania jej. Z dnia na dzień rosła bezczelność Senatu. Znany jest sławetny wyczyn p. Greisera w Genewie, kiedy to pokazał na posiedzeniu dziennikarzom język.

W lipcu bieżącego roku Senat wydał kilka zarządzeń, które w sposób najbardziej jaskrawy przekreśliły konstytucję, i pozbawiły obywateli gdańskich wszelkiej możliwości obrony swoich praw na te renie genewskim.

Zabroniono obywatelom gdańskim komunikowania się z przedstawicielami obcych państw. W praktyce oznacza to, że nikt nie może dostać się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów celem złożenia, konstytucją przewidzianej skargi, ani żaden Polak nie może się skomunikować z przedstawicielstwem Rzplitej.

Wysoki Komisarz Ligi jakkolwiek formalnie jeszcze urzęduje w Gdańsku, w rzeczywistości jest bezsilny. Oto czono go agentami policji i nikogo nie dopuszcza się doń. Poza tym zarządzeniami lipcowymi umożliwiono rozwiązanie partyj politycznych przy pomocy odnośnego nakazu policyjnego.

W ten sposób zrobiono wszystko celem unicestwienia przeciwników, przekreślono konstytucję, której strażniczką jest w pierwszym rzędzie Liga Narodów.

Odnośnie do polskiej ludności Senat wielokrotnie zapewniał, że nie stanie się jej żadna krzywda, a tymczasem uniemożliwia się rozwój polskiego szkolnictwa, niszczy się polskie organizacje społeczne, polityczne i sportowe.

Hitlerowcy uznają, jako metodę najbardziej skuteczną — terror. I stosują go w całej roz ciągłości wobec bezbronnej ludności polskiej. Napady na ulicach, na lokale organizacyj ne, na mieszkania prywatne są na porządku dziennym.

Nie tylko prawa polityczne ludności polskiej są codziennie deptane, ale również gospodarcze. Zarządzenia na tym odcinku podcinają byt materialny ludności polskiej. W ten sposób Senat chce po prostu pozbyć się Polaków z Gdańska.

Prawa Polski do Gdańska są odwieczne, zostały one potwierdzone przez Traktat Wersalski. Z tych praw Polska nigdy nie zrezygnuje. O tym Gdańsk musi wiedzieć, jak i też o tym, że Rząd Polski znajdzie dość sposobów i sił, by o tym przekonać Senat i jego berlińskich mocodawców.

# Tajemnica pokoju kawalerskiego

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał sprawę Jana Golędzinowskiego, skazanego na 5 lat więzienia za nieostrożne spowodowanie śmierci kobiety lekkich obyczajów, Anieli Podwiatrówny.

Golędzinowski zawarł znajomość z przygodnie spotkaną na ulicy Podwiatrówną i zaprowadził do swego kawalerskiego pokoju przy ul. Krakowskiej 74. Było to wieczorem. Nad ranem sąsiedzi Golędzinowskiego widzieli, jak on przemocą wynosił kobietę ze swego mieszkania, na pół roznegliżowaną. Kobieta stawiała opór, chwytając się każde go przedmiotu.

Nikt na szamotanie się tych dwojga nie zwrócił uwagi. Kiedy jednak po pewnym cza sie dozorca wszedł na schody, zastał tam Podwiatrównę ze strzaskaną czaszką. Położenie ciała wskazywało, iż kobietę zrzucono ze schodów. Golędzinowskiego aresztowano.

Początkowo twierdził, że Podwiatrówna, będąc pijana, po wyjściu z jego mieszkania sama widocznie potknęła się na schodach.

Sąd Okręgowy uznał, że Golędzinowski dopuścił się nieostrożnego spowodowania śmierci i biorąc pod uwagę, że zrzucenie ze schodów nastąpiło na tle zatargu, jaki powstał między stronami co do zapłaty za spędzoną przez Podwiatrównę noc, skazał go na 5 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

# Dziś wybory w Ameryce

## Kto zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych?

Dziś Ameryka wybiera nowego prezydenta. Wybory odbywają się pośrednio. Ludność wybiera elektorów, którzy później wybierają prezydenta. Skład elektorów decyduje oczywiście o wyborze prezydenta.

Do walki stanęło wprawdzie 6 kandydatów, ale rozgrywa się ona w rzeczywistości między dwoma ludźmi: Obecnym prezydentem Rooseveltem i jego przeciwnikiem Landonem.

Agitacja wyborcza jest bardzo duża, zainteresowanie wyborami wprost olbrzymie. Obaj kandydaci jeżdżą po kraju i przemawiają na wiecach. Pracują masy agitatorów, wszystkie możliwe środki zostały wciągnięte do agitacji.

Czym się różnią przeciwnicy?

Roosevelt jest kandydatem, — jeśli tak można powiedzieć — lewicy, natomiast Landon elementów umiarkowanych i konserwatywnych. Nie znaczy to jednak, by prez. Roosevelt był socjalistą. Broń Boże! Zarówno socjaliści jak i komuniści, wystawili własnych kandydatów.

Wiemy jednak, że prez. Roosevelt, w czasie swojego trzy letniego rządzenia, porzucił ściśle kapitalistyczny punkt widzenia i wszedł na drogę pewnych eksperymentów gospodarczo-społecznych. Przede wszystkim chce złamać moc i potęgę wielkich trustów przemysłowych i bankowych.

Prez. Roosevelt zrozumiał konieczność pewnych świadczeń socjalnych ze strony pań stwa i nie zawahał się na prze prowadzenie takich. Jego plan ożywienia życia gospodarczego można krytykować, ale nie można mu odmówić praktycznych wyników. Prez. Roosevelt może się pochwalić, że zdołał zatrudnić kilka milionów bezrobotnych, że produkcja przemysłowa zwiększyła się, że wogóle sytuacja gospodarcza kraju doznała znacznego polepszenia.

Naturalnie nie potrafił przeprowadzić wszystkiego, napotykał na zdecydowany opór wiekiego przemysłu i banków, kilkakrotnie miał się z konstytucją i Sąd Najwyższy unieważniał jego ustawy, ale wziąwszy wszystko razem, dla podniesienia życia gospodarczego kraju, dla wyprowadzenia go z odmętów kryzysu, zdziałał wiele.

Jego przeciwnik Landon wskazuje właśnie na owe kon flikty z Sądem Najwyższym, na reformatorskie zapędy, któ re mają niszczyć organizm gospodarczy Stanów Zjednoczonych i obiecuje raj wszyst kim zwolennikom. Oczywiście wykorzystuje bardzo zręcznie wszystkie niepowodzenia prezydenta Roosevelta, kując z nich broń dla siebie.

Dziś Stany Zjednoczone zdecydują kto będzie gospodarzem Białego Domu.



# RADIO

## ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.25 „Parę informacyj", 7.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 8.00 Audycja dla szkół, 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): a) „Jak mały kasztan ze starym listkiem rozmawia. 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 Opery romantyczne, 12.40 „Skrzynka rolnicza", 15.00 Wiadomości gospodarcze, 15.15 Koncert Małej Orkiestry P. R. z udziałem Olgi Kamieńskiej, Grety Jurnay, Józefa Korolkiewicza i Henryka Ładosza. 16.00 „Stolica i jej sprawy", 16.100 „Życie kulturalne stolicy", 16.15 „Skrzynka PKO", 16.30 Koncert, 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — Powieść mówiona, 17.15 Koncert solistów, 17.50 „Zainteresowania sportowe Symforiana Drucika" — monolog, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 „Sport w miastach i miasteczkach" — pogadanka, 18.20 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 „Dyskutujmy": „Czy praca kobiet zwiększa bezrobocie?" 19.20 „Pojedziemy na łów" — audycja muzyczna, 20.00 „Polska Reportaż. 20.10 Koncert z Filharmonii Warszawskiej, 21.40 „Odgłosy Podhala" — audycja muzyczna, 22.30 „Przeładowanie słowa w literaturze dzisiejszej" — szkic literacki. na Międzynarodowym Kongresie Śpiewu Kościelnego w Frankfurcie nad Menem". Zakończenie audycji o godz. 23.30.




Streszczenie:
Pułkownik Klingel dowiedziawszy się, że miss King zastrzeliła tajnego agenta Nachrichten Dienst, przybył na miejsce wypadku. Tam dowiedział się od komisarza policji kierującego obławą, że miss King zdołała uciec policji sprzed nosa.

## 30.

### Heidenau jest mocno zaniepokojony

Komisarz policji kierujący obławą poczuł się nieswojo. Zdawał sobie sprawę, że popełnił gruby błąd. Gdy tylko usłyszał, że na kilka minut przed jego przybyciem przyjechała tu jakaś młoda, elegancka kobieta i zabrała ze sobą jednego z lokatorów, wróżbitę Emila Liedtkego — jak tylko o tym się dowiedział, powinien był wysłać za nimi silny oddział policji.

Nie wpadło mu to odrazu na myśl. Przecież otrzymał zupełnie inny rozkaz. Komendant polecił aresztować wszystkie podejrzane osoby, które by się znalazły na Josefsstrasse 15; o kobiecie w aucie nie wspomniał jednak słowem. Dopiero gdy komisarz przeprowadził rewizję w pokoiku zajmowanym przez zbiegłego Emila Liedtke i spostrzegł panujący tam nieporządek, który wskazywał, że wróżbita bardzo się spieszył, domyślił się wszystkiego. Wysłał wówczas za nim silny oddział policji i polecił przeprowadzić obławę w okolicy.

Komisarz policji nie zamierzał jednak przyznać się do popełnionego błędu.

— Jak tylko tu przybyłem, — oświadczył pułkownikowi Klinglowi — wysłałem za zbiegłymi silny oddział policji w ciężarowym samochodzie, polecając policjantom ścigać uciekających i sprowadzić ich tu...

Zniecierpliwiony pułkownik Klingel nie dał mu skończyć zdania i zapytał zdenerwowany:

— Czy oddział już wrócił?

— Nie, obława jeszcze trwa.

— Na razie nikogo jeszcze nie ujęto?

— Przed chwilą otrzymałem wiadomość, że policjanci nie wpadli jeszcze na ślad zbiegów...

— Do diaska! — zaklął pułkownik Klingel, nie mogąc już dłużej panować nad sobą.

Polecił wstrzymać dalsze przeprowadzanie rewizji i nikogo nie aresztować. Stało się bowiem teraz dla niego jasne, że jedyną osobą, która budziła zainteresowanie miss King, był wróżbita Emil Liedtke. Rzekomy wróżbita stał w kontakcie z miss King i Heidenauem. Najprawdopodobniej był ich łącznikiem i przekazywał do Londynu zebrane przez nich w Berlinie wiadomości. Taki szatański pomysł! Kto wie, jak długo to by trwało i jakie nieobliczalne szkody przyniosło Niemcom, gdyby nie roztoczono obserwacji nad Heidenauem i jego przyjaciółką.

Pułkownik Klingel zaczął wypytywać się lokatorów domu o „wróżbitę". Lokatorzy chętnie służyli mu informacjami i opowiedzieli, że przed kilku tygodniami wprowadził się do tego domu pewien wysoki blondyn, który wywiesił na swych drzwiach wizytówkę, głoszącą, że jest wróżbitą. Młodzieniec był bardzo dobrze z sąsiadami i „wróżył" im bezpłatnie.

Kilka razy dziennie wychodził na miasto. Całym swym zachowaniem wywarł bardzo dodatnie wrażenie na sąsiadach. Jedno tylko ich dziwiło: Dlaczego tak silny i dobrze zbudowany młodzieniec nie został wzięty do wojska? Jeden z lokatorów, stary robotnik, zapytał go nawet o to. „Wróżbita" odparł, że pragnął pójść na front, aby przelać krew za ojczyznę, błagał nawet komisję lekarską, by go wcielono do szeregów. Komisja jednak uznała go za niezdolnego do służby wojskowej, ponieważ stwierdziła, że ma chore płuca.

— Czy słyszeliście, aby kiedyś kaszlał? — zapytał pułkownik Klingel.

— Tak, wówczas gdy z nami rozmawiał...

W obecności Klingla przeprowadzono po raz drugi rewizję w pokoiku rzekomego wróżbity. Nie znaleziono tam jednak nic podejrzanego. Otwarte szuflady wskazywały na to, że kompromitujące dokumenty zostały skrzętnie usunięte.

Dalsza rewizja była bezcelowa. Ptaszek wyfrunął, a klatka była pusta. Klingel zarzucał sobie w duchu, że przy bardziej uważnym i szybkim postępowaniu mógłby jednocześnie ująć miss King i jej wspólnika.

Teraz wysunęło się nowe zagadnienie: Jak należy postępować z Heidenauem? Czy ma go z miejsca aresztować, czy też tylko w dalszym ciągu śledzić? Nie ulega żadnej wątpliwości, że miss King nie wróci już do kochanka. Popełniłaby wówczas wielkie głupstwo. Ciekawe, co Heidenau powie? Czy uda, że o niczym nie ma pojęcia, czy wymyśli jakiś pretekst, czy też ucieknie wraz z nią?

I jeszcze jedno: Obserwując Heidenaua, wpadnie się w końcu na trop jego kochanki. Z pewnością będą się z sobą porozumiewali. Dlatego cała sprawa powinna zostać zachowana w najściślejszej tajemnicy. Heidenau nie powinien wiedzieć, że wykryło się jego przestępczą działalność. Nawet Nikolai musi jeszcze pozostawać w więzieniu, aby Heidenaua ciągle utrzymywać w przekonaniu, że jest „bohaterem narodowym".

Pułkownik Klingel stał obecnie przed trudnym i skomplikowanym zadaniem. Najważniejszą rzeczą w danej chwili to — trzymanie wszystkiego w ścisłej tajemnicy. Heidenau nie powinien domyśleć się, że jest podejrzewany. Mógłby przecież odrazu zniknąć.

Klingel zaczął już żałować, że tak ozięble z nim dziś rozmawiał. Teraz będzie musiał starać się zatrzeć niemiłe wrażenie: będzie odnosił się do niego bardzo serdecznie i usprawiedliwi swe dzisiejsze postępowanie silnym zdenerwowaniem.

Dla zachowania tajemnicy poprosił urzędników policji, by o całej sprawie nie wspominali słowem, a przede wszystkim, aby dzienniki nie pisały o morderstwie, dokonanym na szosie wilmersdorfskiej.

Wróciwszy do biura, pułkownik Klingel spotkał swego sekretarza przy wyjściu. Uśmiechnął się do niego i zaczął się usprawiedliwiać:

— Ach, panie kapitanie, do czego są zdolne doprowadzić człowieka roztrzęsione nerwy! Jestem ostatnio bardzo zdenerwowany... Sprawy rodzinne, aby to wszystko już raz poszło do diabła!... Bardzo pana przepraszam, że tak chłodno go dziś przyjąłem...

Heidenau odetchnął z ulgą.

— Wracam teraz ze sztabu generalnego... Miałem tam konferencję — poinformował go Klingel.

Obaj serdecznie się pożegnali. Heidenau uśmiechał się z zadowoleniem. Po dwóch godzinach pełnych niepokoju czuł się teraz, jak nowonarodzony. Nic złego się nie stało, a jemu już najbardziej ponure myśli nie dawały spokoju. Nigdy nie należy być pesymistą! — uśmiechał się do siebie, jadąc tramwajem.

Heidenau zadzwonił do swego mieszkania. Pokojówka otworzyła mu drzwi.

— Gdzie jest pani? — zapytał o miss King.

**Dalszy ciąg jutro.**

# W szponach gangsterów

STRESZCZENIE OSTATNIEGO ROZDZIAŁU

Podczas gdy doktór Graba szykował się do wyjazdu z rodziną do Polski — zbliżył się termin rozprawy sądowej, w sprawie miss Nory. Pod silną strażą policji i agentów wysłano gangsterkę do Chicago.

Miss Norę odprowadzono na dworzec, gdzie na bocznym torze stał już specjalny wagon więzienny, o zakratowanych okienkach, otoczony ze wszech stron policją i wywiadowcami. Prasa zresztą nie znała do ostatniego dnia terminu procesu. Przeciwnie, przed kilku dniami poinformował sędzia Green prasę, by uniemożliwić napad gangsterów, że z powodu nowych materiałów obciążających gangsterkę śledztwo przedłuży się jeszcze na szereg miesięcy.

Miss Nora nagle poweselała. Świeże powietrze, świadomość tego, że nareszcie skończą się jej cierpienia — to wszystko dodało jej humoru. Gdy jechała ulicami miasta, słyszała, jak gazeciarze krzyczą:

— Dodatek nadzwyczajny! Sprawa miss Nory wyznaczona na dzisiaj!

— Dodatek nadzwyczajny! Miss Nora sprowadzona do Chicago!

Rzeczywiście, jeden z reporterów dowiedział się przypadkowo, że sprawa została wyznaczona na dzień dzisiejszy; natychmiast pismo jego wydało pierwszy dodatek, po czym już sędzia Green nie mógł ukryć prawdy i oznajmił rozczarowanym tą niespodzianką dziennikarzom, że wbrew jego woli i bez jego wiedzy, pod naciskiem departamentu sprawiedliwości, sprawa została wyznaczona na dzień dzisiejszy...

Natychmiast zjechały się do Chicago setki dziennikarzy z całego kraju: toć to sensacja nie lada. Miss Nora, słynna gangsterka, z powodu której naczelnik Thompson został skazany na dożywotnie więzienie za to, że raz stracił inną więźniarkę, będzie teraz sądzona po raz wtóry...

Bilety na rozprawę wydawał teraz prokurator sądu najwyższego: zostały wyznaczone niezwykle wysokie ceny biletów wejścia, i po to, by wzbudzić we wszystkich nienawiść do sądzonej, przeznaczono pieniądze ze sprzedaży ich na biedne rodziny ofiar gangsterki miss Nory.

Rozprawa odbyła się na jednej z większych sal. Liczba tylko korespondentów wynosiła trzysta, nie licząc już przedstawicieli władz, policji, prokuratury i adwokatów.

Gdy na ławę oskarżonych wprowadzono miss Nore, nastąpiła ogólna konsternacja, gdyż gangsterka miała oczy ściśle związane przepaską. Natychmiast wstał obrońca miss Nory i oznajmił:

— W imieniu oskarżonej oraz jej rodziców, obecnych tu na sali, proszę o zdjęcie opaski z oczu.

Sąd udał się na krótką naradę, po czym wrócił i przewodniczący oświadczył:

— Komplet sądzący, biorąc pod uwagę, wielokrotne próby oskarżonej hipnotyzowania straży więziennej oraz sędziego, podczas uprzedniej rozprawy, oraz biorąc pod uwagę, że oskarżona kilkakrotnie łamała dane obietnice, postanowił oddalić prośbę obrony...

Obrońca znów podniósł się z miejsca i replikował:

— Wobec tego, że oskarżona jest wymęczona pobytem w więzieniu, oraz biorąc pod uwagę, że przepaska powoduje ból głowy, który uniemożliwia jej swobodne wypowiadanie swych uwag oraz branie udziału w rozprawie — oświadczam, że moja klientka zmuszona będzie, w tym wypadku zrezygnować z obecności podczas rozprawy na sali i ze składania wszelkich wyjaśnień. Ze swojej strony, jako jej obrońca, jako też w imieniu całej ławy adwokackiej jestem również zmuszony oznajmić, że w tym wypadku zrzekamy się obrony...

Przewodniczący sądu, wobec tak ostrego oświadczenia obrony przerwał obrady i komplet sądzący udał się znów na naradę. Na sali zapanowało wielkie poruszenie: obrona stawia warunki sądowi! To niesłychany wypadek w sądownictwie! A poza tym sąd chyba nie zechce odbywać obrad pod nieobecność oskarżonej i jej obrońców... Jak zwykle w Ameryce, potworzyły się odrazu dwie partie: jedni uważali, że sąd przychyli się do prośby obrony, inni że nie. Jedni twierdzili, że obrona ma rację, inni przyznawali słuszność sądowi.

Gdy sąd wrócił, by ogłosić swą decyzję, minęła blisko godzina, podczas której miss Nora siedziała nieruchomo na ławie oskarżonych, paląc jednego papierosa za drugim. Ach, jak długo już nie paliła. Teraz spokojnie oczekiwała decyzji sądu. Była gotowa zażądać naprawdę wyprowadzenia jej z sali, gdyby znów nie uczyniono zadość jej prośbie.

Przy grobowej ciszy, panującej na sali, oznajmił przewodniczący:

— Sąd, po rozpatrzeniu powtórnym prośby obrony oskarżonej Lili Eden, zwanej powszechnie miss Norą, w sprawie przepaski na jej oczach, nie widzi żadnych motywów, dla których jego poprzednia decyzja, odrzucająca tę prośbę, miałaby ulec zmianie. Komplet sądzący uważa, że oskarżona jest zbyt niebezpieczną przestępczynią, by w tak ważnej sprawie można było uchylić środek zapobiegawczy przeciw ponownym z jej strony próbom wykorzystania swej przyrodzonej zdolności hipnotyzowania. Natomiast, komplet sądzący uznał za słuszne żądanie rodziców oskarżonej, małżonków Filipa i Izabelli z Warrnesów Edenów w sprawie przeprowadzenia ponownej ekspertyzy psychiatrycznej, dla stwierdzenia, czy oskarżona jest odpowiedzialna za swe czyny, oraz czy wobec tego może w ogóle odpowiadać przed sądem za przestępstwa przez siebie popełnione...

**Dalszy ciąg jutro.**

# Czy jesteś dobrym mężem?

## 13 pytań, na które należy odpowiedzieć

Czy jest pan dobrym mężem? Ponieważ odpowiedzieć na to pytanie nie jest rzeczą łatwą, pewien dziennik angielski postawił 13 pytań. Żonaci mężczyźni powinni na nie odpowiedzieć, a wówczas przekonają się czy są dobrymi mężami, czy też posiadają jakieś wady. Gdy na te 13 pytań dadzą 5 przeczących odpowiedzi, wówczas mogą być z siebie zadowoleni.

1. Czy czyta pan przy śniadaniu?
2. Czy pali pan w łóżku?
3. Czy zapomina pan oczyścić swój aparat do golenia?
4. Czy robi pan wielki nieporządek w kąpielowym?
5. Czy nazywa pan swą żonę „starą“, czy też swą „lepszą połową“?
6. Czy zapomina pan o jej dniu urodzin?
7. Czy przyprowadza pan nieoczekiwanie przyjaciół do domu na obiad i oczekuje, aby żona się uśmiechała, gdy musi nagle wykombinować pożywienie dla podwójnej ilości osób?
8. Czy nie chce pan z dzieckiem iść na spacer?
9. Czy przerywa pan żonie, gdy coś opowiada?
10. Czy kręci pan przy radio, gdy żona chce akurat słuchać tej melodii i gdy się dobrze słyszy?
11. Czy spostrzega pan, że żona nosi nową suknię?
12. Czy wylewa pan sos na czystym obrusie?
13. Czy stawia pan żonie jako przykład swą matkę?

Również dziennik postawił pytania kobietom. Zadanie żony jest bardziej utrudnione. Ma odpowiedzieć na 27 pytań. Gdy na 24 odpowie nie, wówczas może się uważać za bardzo dobrą żonę.

1. Czy przy śniadaniu ukazuje się pani w szlafroku?
2. Czy flirtuje pani z przyjaciółmi męża?
3. Czy podaje pani mężowi pewne potrawy, ponieważ pani je uważa za smaczne lub dlatego że jest je łatwo przyprawić?
4) Czy przygotowuje pani porządny posiłek?
5. Czy w mieszkaniu ciągle przebywają pani krewni i przyjaciele?
6. Czy wydaje pani dużo pieniędzy na toalety?
7. Czy stawia pani kwiaty na biurku męża?
8. Czy często dzwoni pani do męża do biura?
9. Czy dzieci są dla pani ważniejsze niż mąż?
10. Czy pali pani papierosy męża?
11. Czy czyta pani listy męża?
12. Czy liczy pani kołnierzyki męża, gdy przynoszą je z pralni?
13. Czy ceruje pani jego skarpetki i to ładnie?
14. Czy przychodzi pani do męża ze swymi kłopotami domowymi?
15. Czy sarka pani, gdy wieczorem mąż nie chce z panią iść do kina?
16. Czy pyta go pani, gdzie był, gdy wraca późno do domu?
17. Czy sądzi pani, że jest najlepszym człowiekiem na świecie?
18. Czy chce pani czytać w łóżku, gdy mężowi chce się spać?
19. Czy jest pani nerwowa i czy wykorzystuje pani to, aby przeprowadzić to, co pani chce?
20. Czy pani potrafi się zawsze podobać mężowi?
21. Czy korzysta pani z chusteczek męża, gdy ma pani katar?
22. Czy stara się pani zachować ciszę w mieszkaniu, gdy mąż pragnie spokoju?
23. Czy pani chce, aby mąż udawał się z panią po zakupy i nosił pakunki?
24. Czy rozmawia pani z nim o polityce?
25. Czy czyści pani obuwie męża?
26. Czy robi pani dla męża jego ulubione potrawy?
27. Czy zajmuje się pani czymkolwiek, gdy mąż chce pani coś opowiedzieć, co uwa za za ważne dla siebie?




## Tłumaczenie snów

**P. „Kuzynka“.** Proszę wystrzegać się podstępu. Kłopotliwa sytuacja będzie. Ktoś Panią pochwali. O zamążpójściu p. Janeczki nic nowego sny nie mówią.

**Smutne echo 225.** Córka wyjdzie za mąż w przeciągu najbliższych dwóch lat. Nie ma Pani szczęścia do loterii. Ktoś wyświadczy Pani przysługę. Przyszłość zapowiada się pomyślnie.

**P. Czesława M.** Kobieta będzie Pana przepraszać. Czekają Panią miłe chwile w towarzystwie mężczyzny. Rozmowa z osobą przyjezdną. Sprzeczka.

**G. z Pregi.** Opisane sny nic nie mówiły o loterii. Będzie niedomaganie w sąsiedztwie. Prosze wystrzegać się oszustwa lub kradzieży. Sen męża wróży zarobki.

**P. Erde, Bielany.** Sen Pański nie przepowiada wygranej na loterii. W przyszłości zajmie Pan zaszczytne stanowisko. Ma Pan złego doradcę. Szatyn jest Panu życzliwy.

**P. Ala 28.** Radzę Pani zmienić otoczenie. Brunet interesuje się Panią. Rozrywka będzie. Podróż latem.

**P. Jaga.** Sny Pani wróżą niespodziankę, list lub papier urzędowy i długie życie. Będzie spór o pieniądze.

**P. Jarzębina 27.** Wyjdzie Pani za mąż najdalej w 1938 roku. Otrzyma Pani przy staraniach posadę. Będzie rozmowa z panem A. Pożyczka inwestycyjna nie da Pani wygranej.

**P. Anita 35.** Szczęśliwy kolor: zielony. List otrzyma Pani. Będzie rozmowa z brunetką. Marzenie ziści się.

# Otruła... spadkobierców!

## *Potworna zemsta bogatej niewiasty*

Dzieje kryminalogii znają takie wypadki, że niecierpliwi spadkobiercy usuwają ze świata spadkodawców, chcąc jak najszybciej objąć w posiadanie spadek. Do rzadkości zaś należy odwrotny wypadek, że spadkodawca chce posłać na tamten świat spadkobierców.

Tego rodzaju wypadek zdarzył się w Fouke w stanie Arkansas. Mieszkała tam pewna bogata kobieta, posiadająca wielki tartak. Kobieta żyła w ciągłym strachu. Wydawało się jej, że spadkobiercy czyhają na jej życie i zamierzają otruć. Strach przed otruciem był u niej tak wielki, że nie dotykała żadnej potrawy, zanim nie skosztował jej wierny pies.

Z czasem lęk przed zabójstwem przeobraził się u niej w manię i czuła, że jeśli ten stan rzeczy będzie jeszcze nieco trwał, to wpadnie w obłęd.

Chcąc temu zaradzić postanowiła wyprzedzić spadkobierców i usunąć ich ze świata. W tym celu rzuciła do studni truciznę.

Skutki tego czynu były straszne. Ze studni korzystało ponad 300 osób. I ci wszyscy, którzy pili wodę z zatrutej studni, ciężko zachorowali.

Masowa trucicielka stanie wkrótce przed sądem.




# Pomysłowy artysta

26-letni Dawid Lay nie należał do wyjątków. Chociaż jego obrazy cieszyły się uznaniem kolegów i publiczności, nie mógł żadnego z nich sprzedać. Jego sytuacja materialna tak się pogorszyła, że, jako malarz pejzaży nie miał niezbędnych środków aby wyjechać na wieś i tam szukać nowych motywów dla swych obrazów. Długo namyślał się nad tym, skąd wziąć pieniądze, aż wreszcie wpadł na doskonały pomysł. Wysłał listy do swych 25 przyjaciół i prosił ich, aby mu przysłali po 8 dolarów. Dzięki otrzymanym w ten sposób pieniędzom uda się w jakąś malowniczą okolicę i weźmie się do pracy. Ten z przyjaciół, który zgodzi się na jego projekt, otrzyma następnie za swe 8 dolarów obraz. Prawie ci wszyscy, do których malarz zwrócił się, przyjęli ofertę. Lay mógł udać się w podróż. Pracował bardzo gorliwie i w ciągu krótkiego czasu namalował 40 obrazów.

Dzięki swemu szczególnemu pomysłowi dzienniki szeroko się rozwodziły o nim i Lay cieszy się obecnie wielką popularnością. Artysta przypuszcza więc, że ta popularność pozwoli mu sprzedać pozostałe obrazy.

*Na małej wokandzie...*

# *Chłopcy w opałach*

*(A. E.) Michaś Parwłowski i Jurek Cydroń grali właśnie na podwórzu w klipę, gdy z parterowego okna wychyliła się pani Parwłowska i krzyknęła:*

*— Jurek Wynocha stąd, andrusie jeden! Nie pozwalam ci się z mojem Michasiem bawić.*

*Usłyszała to pani Cydroniowa. Podbiegła więc czym prędzej do okna i zawołała z oburzeniem:*

*— Mój Jurek andrus? Trzymałabyś lepiej rozmównicę, stara pokrzywo!*

*Pani Parwłowska pobladła ze złości.*

*— Dam ja ci pokrzywę, wyciruchu! — syknęła, po czym wybiegła na podwórze i, chwyciwszy Jurka pani Cydroniowej, wytargała go za uszy, powtarzając: „Masz za pokrzywę, masz za pokrzywę!“*

*— Widząc to, pani Cydroniowa również wybiegła na podwórko i poczęła ciągnąć za uszy Michasia Parwłowskiego. Że zaś czuła się bardzo dotknięta przezwiskiem „wyciruch“, więc dodała chłopcu porządnego klapsa.*

*Naturalnie pani Parwłowska nie pozostała jej dłużna i trzepała, jak mogła, biednego Jurka. Wreszcie chłopak zniecierpliwił się i krzyknął:*

*— Michaś! Długo nas tak będą młócić?*

*— A choroba je wie! — odparł Michaś. — Trzebaby się ja koś ratować!*

*— No to rąbnij moje mamę w zęby i wiej! A ja także samo twoje mamę zaiwanię.*

*Tak też się stało. Chłopcy znikli i bójka się zakończyła. Ale obie panie nie dały za wygraną i podały się wzajemnie do sądu o obrazę i pobicie dziecka.*

*Na rozprawie w Sądzie Grodzkim (oddział 6) pani Cydroniowa dowodziła, że „wyciruch“ to gorsza obraza, aniżeli „stara pokrzywa“, bo przecież pokrzywa to nic takiego, zwyczajna sobie roślinka.*

*Pani Parwłowska natomiast twierdziła, że pokrzywa to paskudztwo, bo parzy, a wyciruch to nie obraza, bo obecnie co druga kobieta to wyciruch.*

*Sprawa coraz bardziej się gmatwała i pan sędzia był mocno tym strapiony. Wyratował go jednak z kłopotu Jurek Cydroń, który występując w charakterze świadka, powiedział:*

*— My z Michasiem to przykładne chłopaki jesteśmy, panie sędzio. Ale nasze mamy, to dwie wariatki!*

*Sąd zgodził się ze zdaniem chłopca i skargi obu pań oddalił.*



# *Zawzięty piłkarz*

Dzienniki angielskie szeroko się rozpisują o 12-letnim Edwardzie Bebbie, który w niezwykły sposób wykazał swe silne zamiłowanie do piłki

Bebb udał się na ciekawy mecz piłki nożnej. W pobliżu boiska spotkał pewnego inwalidę w wózku, który również udawał się na mecz. Inwalida prosił malca, aby przepchnął jego wózek przez gęsty tłum tłoczący się przy wejściu. Chłopczyk chętnie zadośćuczynił prośbie i zaczął popychać wózek. W ścisku jaki panował przy bramie, Bebba wraz z wózkiem przyparto do bramy, przy czym jego ręka do stała się w szparę i dwa palce zostały tak przygniecione, że należało go natychmiast odwieźć do szpitala i amputować jeden z palców.

Zaraz po zabiegu chirurgicznym Bebb poprosił, aby go zawieziono z powrotem na boisko. Gdy znalazł się na boisku, przez cały czas z zainteresowaniem przyglądał się meczowi, zapomniawszy zupełnie o stracie palca. Po meczu malec wsiadł na rower, udał się do domu, opowiedział rodzicom o wypadku i najspokojniej w świecie poprosił, aby nazajutrz pozwolono mu udać się do szkoły.

# *Optycy... aferzyści*

## *naciągają tysiące naiwnych*

Policja amerykańska zainteresowała się obecnie pewną bandą aferzystów, która grasuje na wsi i naciąga starsze osoby. Do takiej osoby przybywa aferzysta podający się za optyka i proponuje jej nabycie okularów. Wiele osób w starszym wieku, choć ma zupełnie zdrowy wzrok, jest dalekowidzami i z trudnością może czytać. To ułatwia aferzyście „pracę“. Bez trudu potrafi przekonać ofiarę, że powinna nosić okulary i ta w końcu daje się naciągnąć. Trick polega na tym, że aferzysta sprzedaje nieodpowiednie okulary. Przy tym tłumaczy nabywcy, że musi przyzwyczaić się do okularów i że po kilku tygodniach stałego noszenia szkieł wzrok mu się tak poprawi, że będzie doskonale widział.

Jest rzeczą zrozumiałą, że skutek jest wręcz odwrotny. Nabywca wskutek noszenia źle dobranych szkieł psuje sobie tylko wzrok. Po pewnym czasie zgłasza się do niego inny aferzysta, tym razem praw dziwy optyk, podający się za sławę w dziedzinie okulistyki. Bada oszukanego, obrzuca stekiem przekleństw swego „kolegę po fachu“ i pociesza ofiarę, że jego oczom nie zagraża jeszcze niebezpieczeństwo. Wskutek swej wymowności potrafi zdobyć zaufanie ofiary i przepisuje jej tym razem odpowiednie okulary. Nabywca jest tak zadowolony, że naresznie nie odczuwa bólu oczu, że z miejsca nabywa okulary, płacąc, oczywiście, za nie o wiele więcej niż są warte w rzeczywistości.

Ofiarą aferzystów pada tak wielka ilość naiwnych farmerów, że władze za pośrednictwem wójtów ostrzegły ludność wiejską, aby wystrzegała się afer „na okulary“ i aby nie nabywała szkieł u przygodnych optyków.




**STRESZCZENIE:**

W Otwocku, w pięknej willi naczelnika ochrany warszawskiej, Alekseja Iwanowa — odpoczywa w hamaku jego jedyna córka, Tania. Nagle usłyszała jakiś tajemniczy szmer i ujrzała skradającego się w krzakach rannego młodzieńca. Nieznajomy zbliżył się do niej, i ostatkiem sił poprosił, by go ukryła, albowiem policja ściga go. Tania, instynktem współczucia wiedziona zaprowadziła go do swego pokoiku, zabandażowała ranę, podała mu wody. Ranny, wyczerpany upływem krwi — usnął.

Córka pułkownika żandarmerii zamknęła drzwi swego pokoju, zeszła na dół, gdzie dowiedziała się z ust swej starej niani Wasylisy o zamachu na komisarza policji w Otwocku, Suchotina, który został zamordowany przez jakiegoś młodego buntowszczyka, Polaka. Zabójca zdołał umknąć, pomimo że został ranny. Tania zrozumiała, że ukryła u siebie w pokoju zabójcę. Nieznajomy urósł w jej oczach do postaci bohatera, o którym opowiadała jej nieboszczka matka, Polka.

Pod pretekstem bólu głowy pozbyła się swej niani i wróciła do pokoju, gdzie zostawiła rannego. Opowiedziała mu, gdzie się znajduje, gdy przerażony bojowiec chciał uciec, zapewniła go, że jest zupełnie bezpieczny, że nic wyda go w ręce policji i gotowa jest wszystko uczynić by go uratować. Młoda Tania zapałała gwałtowną, niewinną miłością młodego dziewczęcia do nieznajomego, któremu uratowała życie.

A tymczasem pułkownik Iwanow odebrał w swym gabinecie raport o zabójstwie, dokonanym w Otwocku. Był niezmiernie wzburzony, szczególnie wiadomością o ucieczce mordercy. Toteż niezmiernie ucieszył się, gdy po upływie kilku godzin rozległ się w jego gabinecie znów dzwonek telefonu i z Otwocka doniesiono, że zabójca został aresztowany.

Do gabinetu pułkownika Iwanowa sprowadzono młodzieńca Hoderę, którego aresztowano na dworcu nadwiślańskim, albowiem znaleziono przy nim naładowany rewolwer oraz notatkę z nazwiskiem zabitego Suchotina. Aresztowany tłumaczył się, że rewolwer nabył, bo chciał popełnić samobójstwo po tym jak stwierdził, że narzeczona zdradza go z jakimś żandarmem, o nazwisku Suchotin. Iwanow nie dał wiary słowom aresztowanego, zaczął go torturować, chcąc wymusić na nim przyznanie się do winy.

Nagle rozległ się dzwonek telefonu.

Jakiś donośny, energiczny głos cedząc każde słowo, oświadczył po rosyjsku:

— Hej, ty, kanalio, Iwanow, aresztowałeś niewinnego człowieka... Ten, co zabił psa Suchotina zdołał zbiec i twoi hycle już go nie złowią... Próżne są twoje wysiłki... Nie znęcaj się nad niewinnym człowiekiem, wypuść go na wolność...

Zanim Iwanow zdążył połapać się, o co chodzi, przerwano rozmowę. Nieznajomy głos zamilkł, słuchawkę odłożono. Iwanow opadł wzburzony na fotel, nieruchomo spoglądając zdrętwiałym wzrokiem w jeden punkt.

— Che, che, che — przemówił wreszcie, jak gdyby do siebie — myślą, żem jakiś kretynek, dureń, że dam się nabrać... Che, che, che... Znam się na tych kawałach... Niewiniątko...

Wzrastała w nim dzika, nienasycona pasja. Co chwila przysuwał do twarzy bladego młodzieńca cygaro, wypalając na policzkach rany. Po tym pisklęwym swym głosem dodał:

— Niewiniątko, na szubienicy zawiśniesz, ty łotrze. Na szubienicy, rozumiesz?

Hodera milczał: poparzona twarz bolała go okrutnie.

To milczenie jeszcze bardziej wzburzyło Iwanowa. Ostro, krótko warknął:

— Mordow, zabrał mi tę swołocz do innego pokoju, pomów z nim, ale tak, żebym jego głos tu usłyszał...

Po chwili, z sąsiedniego pokoju, dokąd wszedł ober-szpicel z aresztowanym, dobiegły uszu pułkownika Iwanowa przeraźliwe krzyki katowanego Hodery.

Iwanow oparł ramię o poręcz fotelu i zaciągnął się dymem cygara. Po jego czerwonych, otyłych policzkach ślizgał się uśmiech zadowolenia na odgłos krzyków katowanego.

— Teraz pokażę wszystkim — rozmyślał pułkownik Iwanow — jak pracuje policja Alekseja Wasiliewicza... Z rana zabójstwo — wieczorem już bojowiec-kanalia w ręku policji...

Lwanow sięgnął ręką do kieszeni, wyjął portfel, a z portfelu — fotografię nagiej tancerki z kabaretu „Akwarium".

## 3.

## Sokole mój!

A ten, który dnia owego dokonał zamachu na komisarza Suchotina, leżał ze zmrużonymi powiekami w pokoju córki pułkownika Iwanowa, Tani i przysłuchiwał się szmerom na korytarzu.

Myślał teraz o dziwnej ironii losu, o niesamowitym zbiegu okoliczności. On, bojownik o wolność, członek wydziału bojowego P. P. S. znajduje się w domu najzacieklejszego wroga, pułkownika Iwanowa, kata więźniów politycznych.

Co gorsza, ukrywa go w tym domu nie kto inny, tylko córka tegoż Iwanowa, szefa carskiej ochrany, która snać zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

— Jakież to wszystko dziwne, niesamowicie dziwne, jak gdyby żywcem ściągnięte z powieści. — Uśmiechał się sam do siebie, rozmyślając o swej przygodzie ranny bojowiec, jednocześnie przysłuchując się temu, co się dzieje na korytarzu.

Nagle świadomość jego wzburzyła straszna myśl: może ta Rosjanka podstępnie wciągnęła go do pokoju jedynie po to, by zawezwać żandarmerię lub policję? Może wpadł prosto w paszczę lwa? Może ta dziewczyna, która nie znając go bliżej, obejmowała go i całowała tak namiętnie — jest po prostu przewrotnym stworzeniem, które teraz zechce oddać go w „pieszczotliwe" ręce swego ojca?

Ale, po chwili, odpędza precz tę myśl. Dziewczyna, która tak prosto mówi, tak niewinnie całuje, nie jest zdolna dokonać nikczemnej zdrady. Na pewno pociągnął ją ku sobie swym bohaterstwem: Rosjanki są przecież też dziwne! Nie, ta dziewczyna nie zdradzi go.



**Iwanow sięgnął ręką do kieszeni, wyjął portfel, a z portfelu — fotografię nagiej tancerki z kabaretu „Akwarium".**

Na korytarzu rozległy się kroki. Odruchowo zadrżał. Zgrzyt klucza — drzwi otwierają się. Na białym tle drzwi zarysowuje się sylwetka Tani. Wchodzi, a raczej wślizguje się do pokoju i zamyka za sobą drzwi. W dłoniach ma dzbanek z mlekiem i talerz z owocami. Podaje mu mleko i pieszczotliwym, śpiewnym głosem powiada:

— Pij!

Mówi już do niego „ty", wydaje się jej, że zna tego młodzieńca już dawno, bardzo dawno. A jednak nie zna nawet jego imienia, nie wie, kim jest. Wie jedno — należy do t a m t y c h. Nie wątpi już, że zabił komisarza Suchotina. Wie, że grozi mu stryczek, jeśli go złowią. Ale to właśnie pociąga ją ku niemu, miast odpychać. Wydaje jej się tak bliski, znajomy...

Ranny jednym haustem wychylił dzban mleka: był niezwykle spragniony. Tania usiadła obok niego na kozetce, położyła na jego ramieniu swą dłoń i wpiła się weń wzrokiem, jak gdyby chciała raz jeszcze, przy świetle księżyca, dokładnie dostrzec rysy jego twarzy.

— Wiesz, jestem szczęśliwa... — szeptała.

— Czemu to?... — zapytał.

— Żem ciebie poznała...

— Kochasz mnie?

— Może ci się to wyda głupie, może nie wierzysz w miłość? Ale ja wcale nie jestem taka dziecinna...

— A jeśli twój ojciec przyjedzie? — zapytał, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie mu grozi.

— A właśnie, że nie przyjedzie dzisiaj.

— Skąd wiesz?

— Bo przysłał tu umyślnego z bombonierką czekolady i kazał mi powiedzieć, że jest bardzo zajęty, toteż dzisiaj nie przyjedzie. A ja ucieszyłam się bardzo...

— Ojciec twój jest bardzo zajęty? — zapytał nieznajomy i w głosie jego dźwięczała jak gdyby nuta goryczy.

Ach, zna dobrze zajęcia ojca Tani.

Zrozumiała, co znaczy pytanie tego Polaka, wyczuła gorycz. Zamilkła. Nie, bynajmniej nie jest zła na niego za te słowa.

Po chwili zapytała:

— Jak się nazywasz?

— A jak ty się nazywasz?

— Nazywam się Tania. A teraz na ciebie kolej...

— Nazywam się... A zresztą, po co masz wiedzieć, jak się nazywam? O świcie wyjdę stąd, na zawsze, nigdy się nie spotkamy więcej... Ty jesteś córką pułkownika żandarmerii, a ja...

Nagle zamilkł, jak gdyby bał się własnych słów.

— A ty?... — zbliżyła swe usta do jego policzka i musnęła go lekkim pocałunkiem.

— Ja... zresztą mniejsza o to...

— Proszę cię, mów, nie obawiaj się.

— Dobrze, powiem ci wszystko, wszystko, a ty mnie znienawidzisz, wyrzucisz stąd...

— Nie obawiaj się, mów...

— Jestem rewolucjonistą... bojowcem... śmiertelnym wrogiem twego ojca, który katuje moich towarzyszy... I dziwny, ślepy los chciał, bym się tu do ciebie zakradł, uciekając przed twoim ojcem...

— Przecież nic złego ci nie uczynię...

— Wiem, żeś nie tylko szlachetna, ale wspaniałomyślna. Tego, co czynisz teraz dla mnie — nigdy ci nie zapomnę... Wierzaj mi... Żal mi rozstać się z tobą... ale nic nie poradzę... Muszę odejść... Pójdę jeszcze dziś w nocy.

— Zostań, zostań jeszcze kilka dni...

— Nie, Taniusia, nie mogę... nie ma czasu na to... nie ma czasu na miłości pieszczoty... Wzywa mnie robota. Burzymy trony... niesiemy ludu gniew... sztandar nasz jest czerwony, bo na nim robotnicza krew...

Szeptał słowa pieśni. Głos jego nabrał innego brzmienia: stał się jakoś bardziej pewny siebie, wzniosły... Nie wiedział, że słowa te rozpaloną żagwią padały w jej serce.

— Powiedz, tyś zabił komisarza Suchotina?

Objął w ręce jej głowę, spojrzał prosto w oczy i spokojnie, hardo powiedział:

— Tak, zabiłem...

— Ach, jakież to straszne, zamordować człowieka?...

— Nie człowieka, ale bestię, co dzień w dzień katowała dziesiątki ludzi...

— Tak, to prawda... słyszałam o tym, że był bardzo srogi... Ale dlaczego wy również mordujecie ludzi?... Niania opowiedziała mi, że widziała w Warszawie pułkownika żandarmerii, któremu wasza bomba oberwała ręce i nogi...

— My nie mordujemy — odparł spokojnie bojowiec — my prowadzimy wojnę z gnębicielem naszego narodu. A na wojnie wszystkie środki są dozwolone, byleby wroga unieszkodliwić, rzucamy bamby, strzelamy z rewolwerów, rozbijamy kasy... Nie ma innej rady... Tak musi być...

— Czemu tak musi być? — naiwnie zapytała Tania.

— Ach, tak, zapomniałem, ty nas nigdy nie zrozumiesz... Ty jesteś córką pułkownika żandarmerii...

Wypowiedział te słowa i zrozumiał, jak mocno mogły ją urazić. Słowa te wżarły się rozpalonym żelazem w jej serce... Czuła się jak gdyby współwinną tej wielkiej krzywdy, jaka się dzieje. Chciała się wytłumaczyć, usprawiedliwić, ale brakło jej słów...

— Słuchaj, drogi ja chce być inna — wyrwało jej się z ust — tak, tak, inna...

Głos dziewczyny nagle urwał się i z jej oczu popłynęły na twarz młodzieńca łzy. Łzy rozpaczy i niewinności.

Nieznajomy objął Tanię, miał zamiar ją ucałować, udobruchać, gdy nagle na korytarzu rozległy się kroki, i po chwii zapukała niania do drzwi.

— Tanieczka, otwórz... otwórz... przyjechał Mikołaj Pawłowicz twój narzeczony...

**Dalszy ciąg jutro.**

# Milionowa afera brylantowa

## Para oszustów portugalskich naciągała setki osób

Przed kilkoma miesiącami czytelnicy zwrócili niewątpliwie uwagę na ogłoszenia zamieszczone w stołecznych i prowincjonalnych pismach, w których poszukiwano gotówki pod zastaw brylantów. Zainteresowani kierowani byli do Warszawy na ul. Kredytową, gdzie w jednym z wytwornych pensjonatów zamieszkiwała para małżeńska: Izabella i Fernando della Garcia y Malayos, obywatele portugalscy, przybyli do Warszawy z Wiednia. Zainteresowanym pokazywano wspaniałe brylanty, które, na żądanie zgłaszających się, poddawano otaksowaniu w magazynie jubilerskim. Była to rzeczywiście niezwykła kolekcja brylantów, wartość których przewyższa 20.000 zł. za sztukę. Pod zastaw każdej sztuki żądano 10.000 zł.

Kapitalistów znalazło się sporo i do kieszeni przybyszów wpadło, bez mała, 800.000 zł. Manipulacja zastawu odbywała się w ten sposób, że posiadacz gotówki udawał się w p. Fernandem do jubilera, który brylant taksował, następnie wracano do pokoju, brylant chowano w pudełku, wiązano starannie sznurkiem i lakowano podwójnymi pieczęciami p. Fernanda i kapitalisty.

Mała ta operacja odbywała się na mahoniowym stoliku. W ten sposób osznurowane pudełko wręczano wzamian za pożyczoną gotówkę, zgłaszającym się kapitalistom. Procenty od pożyczki, wynoszące po 5 proc. miesięcznie, płacił punktualnie p. Fernando czekami na Bank Handlowy, które miały zawsze pokrycie.

W ciągu miesiąca liczba kapitalistów przekroczyła 800 osób. Od kilku dni zgłaszających się do pensjonatu po odbiór procentów informowano, że pokój jest zamknięty, a p. M. nie ma. Wtedy bomba pękła.

Gdy niefortunni kapitaliści zerwali pieczęcie, aby spieniężyć posiadane brylanty, okazało się, że padli ofiarą wyrafinowanego oszustwa, gdyż zamiast brylantów leżała wewnątrz pudełka karta, z wydrukowanym napisem: „Najnowsza szkoła mądrości dla naiwnych lichwiarzy".

W ciągu bież. tygodnia do władz śledczych wpłynęło ponad 400 skarg osób poszkodowanych. Po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji w pokoju hotelowym, znaleziono precyzyjnie skonstruowany stolik mahoniowy, urządzony w ten sposób, że po przyciśnięciu sprężyny, pudełko stojące na nim i lakowane w obecności kapitalisty, zapadało się do wewnątrz stolika, a na jego miejsce wyskakiwało takie samo pudełko, w którym znajdowała się kartka.

W dniu wczorajszym władze śledcze rozesłały telegramy do policji całej Europy, z prośbą o aresztowanie przestępców, którzy prawdopodobnie są już daleko. Niesłychana ta afera raz jeszcze wykazuje, jak wielka jest chciwość ludzka i że z lokowaniem gotówki należy być b. ostrożnym.

# Córka Mussoliniego — hrabina Ciano

## najpopularniejszą kobietą we Włoszech

Niezwykle ciekawe szczegóły o córce Mussoliniego, hrabinie Ciano, podają dzienniki angielskie. O żadnej kobiecie w Rzymie nie mówi się tyle, co o niej. „Hrabina Ciano wyjechała". „Hrabina Ciano wyjedziała"... — te uwagi można słyszeć w Rzymie na każdym kroku.

Mussolini ubóstwia swą córkę. Cieszy się jego największym zaufaniem i ją wtajemnicza we wszystkie swe plany.

Hrabina Ciano jest ładną kobietą o niskim wzroście i zewnętrznie przypomina raczej młodą dziewczynę, niż dojrzałą kobietę. Jest ona bardzo żywa i nieco zbyt gwałtowna w ruchach i gestach. Hrabina Ciano według mniemania wielu „odziedziczyła geniusz ojca". Posiada ona bardzo wielu szczerych zwolenników, ale mało przyjaciół. Niezwykłe wyczucie politycznej rzeczywistości i doskonała znajomość sytuacji międzynarodowej czynią z niej w danej chwili najbardziej wpływowego dyplomatę Włoch.

Córka Mussoliniego była jeszcze młodą dziewczynką, gdy ojciec posiadał już władzę dyktatora. Nie znała więc walki o byt, ani walki o władzę, ani wszystkich ciężkich stron życia. Była nieznośnym dzieckiem, bardziej uparta i krnąbrna niż bracia, czyniła tylko to, co jej się podobało i nie słuchała się nauczycieli, ani matki.

Dziewczynka ucząca się w najlepszej pensji francuskiej, nie uznawała żadnej dyscypliny i siała nieporządek wśród córek arystokracji włoskiej, które wraz z nią przebywały na tej pensji. Dyrekcja pensji nie mogła dłużej tolerować tego i rodzice musieli ją zabrać stamtąd. Oczywiście, tę całą sprawę upozorowano tym, że „dziewczynka jest jeszcze nie dostatecznie poważna, aby mogła uczęszczać na pensję". Mussolini sam zajął się jej wychowaniem i uczył ją historii.

Pierwsze wystąpienie młodej dziewczyny w świecie towarzyskim również zakończyło się niepowodzeniem. Wszystkich dziwiła jej pretensjonalność. Uważano ją za zbyt rozhukaną i nie znającą się na formach towarzyskich.

Córka Mussoliniego wkrótce wyszła za mąż za hrabiego Ciano, jednego z najbardziej zaufanych ludzi dyktatora. Ślub był bardzo huczny. Wszystkie dzienniki podawały na czołowych miejscach fotografie młodej pary.

Po pewnym czasie o hrabinie zaczęto wyrażać się z szacunkiem i zachwytem.

Latem 1935 roku hrabina Ciano w towarzystwie syna eks-kajzera przybyła do Berlina. W Niemczech ma ona wielu przyjaciół. Dla Hitlera jest córką dyktatora włoskiego. Goering i jego żona zaprzyjeźnili się z nią jeszcze podczas swego pobytu we Włoszech. Szef Gestapo, Himmler — jest jej byłym adoratorem i bliskim przyjacielem.

Od pobytu hrabiny w Niemczech zaczęła się datować przyjaźń włosko - niemiecka. Hrabina zrobiła w Niemczech bardzo wiele: uregulowała sprawę Austrii i załagodziła istniejące przed tym nieporozumienia i zatargi. Niedawna podróż hrabiego Ciano do Berlina byłą również przygotowana przez jego małżonkę.

# Oszustwa anarchistów

Ziemianie niektórych okolic podwarszawskich otrzymywali listy od nieznanego anarchisty, który żądał okupu za pozostawianie ich w spokoju. Wyznaczał sobie z góry dość wysokie sumy, które polecał przysyłać do poszczególnych urzędów pocztowych na poste restante dla Bełdykowskiego.

Wielu ziemian zapłaciło żądane sumy, obawiali się bowiem wykonania zapowiadanej zemsty, którą miało być podpalenie, zabicie, czy też innego rodzaju zemsta, zawsze jednak zagrażająca życiu i mieniu. Ale ziemianin z lipnowskiego, właściciel majątku Czarnkowo Stanisław Czarnkowski, od którego anarchista Bełdykowski żądał zapłacenia okupu w sumie 200 zł. na poste restante urzędu pocztowego w Mławie, nie przeraził się groźby i zawiadomił o wszystkim policję.

Policja wszczęła dochodzenie polecając Czarnkowskiemu wysłać żądany list, w którym jednak zamiast pieniędzy znalazły się świstki starych gazet. W urzędzie pocztowym w Mławie zastawiono czaty i anarchistę, w chwili gdy przybył po pieniądze, aresztowano. Okazał się nim istotnie Franciszek Bełdykowski z Drewnicy nad Drwęcą. Już samo to, że występował pod prawdziwym nazwiskiem świadczy o wielkiej naiwności „anarchisty". Jakże jednak naiwnymi okazali się ci, którzy dotychczas wpłacali żądany okup.

# Niezwykły szantaż lwowianina

Przed kilkoma miesiącami mieszkaniec Warszawy p. B. (Tamka), wyjechał na odpoczynek do Truskawca. W jednym z pensjonatów poznał uroczą niewiastę z którą zawiązał bardziej intymny flirt.

Po skończonym urlopie B. wrócił do domu pełen wrażeń i wspomnień z mile spędzonych chwil w Truskawcu.

Po pewnym czasie do mieszkania B. nadesłano list w którym nadawca żąda większej sumy pieniędzy, tytułem odszkodowania za rzekome leczenie jego znajomej z Truskawca. Miała ona popaść w melancholię i w nocy wzywać B. Ponieważ, według oświadczenia piszącego list, był to typowy wypadek rozstroju nerwowego, graniczącego z obłędem, musi on mieć pieniądze na leczenie.

Naiwny warszawianin, wierząc święcie w słowa nieznajomego wysłał kilkaset złotych na adres Zygmunta Dębskiego Chojów k. Lwowa.

Wyżej wspomniana historia powtarzała się kilkakrotnie. B. w obawie kompromitacji wysyłał pieniądze sam nie zdając sobie dokładnie sprawy dlaczego to robi.

Gdy suma wysłanych pieniędzy przekroczyła i grubo nadwyrężyła budżet B. a listy wciąż napływały, zdecydował się on wystąpić do władz prokuratorskich ze skargą na parę szantażystów, obwiniając jednocześnie i swą b. znajomą o współudział w aferze.

Obecnie prowadzone jest energiczne dochodzenie.

# Walka ze szczurami

Ogrodowi zoologicznemu w Sydney tak dotkliwie dała się we znaki plaga szczurów, że zarząd ogrodu wyznaczył premię za zabicie szkodnika. Przez pewien czas wszystko szło normalnym trybem.

Wkrótce jednak współpracownicy połapali się, że jeśli będą tak gorliwie tępić szczury, te znikną z terenów ogrodowych, a oni zostaną pozbawieni dodatkowych zarobków. Chcąc tego uniknąć, wpadli na szczególny pomysł. Chwytali żywcem szczury, odcinali im ogony i następnie puszczali wolno. W ten sposób nie przyczyniali się do wygaśnięcia „szczurzego rodu" i odbierali premie.

W końcu dyrekcja dowiedziała się o tej aferze i poleciła współpracownikom składać zwłoki szczurze, za które obecnie wypłaca premie.

**Frontem do Morza!**

DANIEL BACHRACH.

# Śladami przestępców

**Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego**

## *Strzał w nocy*

XII.

— Dlaczego zabrał pan portfel, a pozostawił przy nim biżuterię? — zapytałem. — Jeżeli chciał pan upozorować morderstwo, to powinien pan był zabrać i kosztowności.

— Nie przyszło mi to na myśl i portfel zabrałem tylko dlatego, by nie znaleziono listu, jaki pisałem do niego.

— Dlaczego zatem nie zniszczył pan portfelu z zawartością.

— Po dokonanym morderstwie byłem wprost nieprzytomny. Jak szalony biegłem do miasta z powrotem i nad ranem przybyłem do mego mieszkania. Po drodze wpadłem do jakiegoś rowu z wodą i to spowodowało silne zaziębienie i przyczynę mojej choroby. Tak świetnie wszystko uplanowałem, a jednak nie udało się. Czy mam się ubrać? Przypuszczam bowiem, że zabierzecie mnie panowie ze sobą.

Przyznaję, że było mi go szczerze żal.

— Jest pan zbyt chory, by wstawać z łóżka — odpowiedziałem. — Pozostanie pan do czasu mego porozumienia się z prokuratorem w domu, oczywiście z jednym z wywiadowców.

— Bardzo panu jestem wdzięczny za okazane mi współczucie. Bądź pan pewien, że zasługuję na nie i nie jestem zbrodniarzem.

— Wierzę i uczynię co tylko będzie w mojej mocy, by panu pomóc.

Pozostawiwszy go pod opieką wywiadowcy i posterunkowego udałem się natychmiast do prokuratora. Oczekiwał mnie już z niecierpliwością.

— I cóż? — zapytał, ujrzawszy mnie.

— Panie prokuratorze, morderca Wiktora O. jest aresztowany i przyznał się do winy.

— Świetnie się panu to udało i winszuję panu szczerze sukcesu.

— Przyznam się panu prokuratorowi, że sukces ten nie bardzo mnie cieszy i wolałbym raczej, by zbrodni tej nie wykryto — tu opowiedziałem prokuratorowi cały przebieg sprawy.

— Rzeczywiście ten młody człowiek godny jest pożałowania i zasługuje na daleko idące okoliczności łagodzące, ale jest to rzeczą sądu. My jesteśmy stróżami bezpieczeństwa i spełniamy tylko nasz twardy i niekiedy bardzo krzykry obowiązek.

Po kilku miesiącach Wieczorek stanął przed sądem. Kilku znanych adwokatów warszawskich zaofiarowało się bronić go bezinteresownie.

Po krótkiej naradzie sąd przyznał mu daleko idące okoliczności łagodzące i skazał na trzy lata więzienia.

Jak słyszałem po rocznym pobycie w więzieniu Wieczorek został ułaskawiony, przez Pana Prezydenta.

KONIEC.

Listopad
**3**
Wtorek
Huberta

# KRONIKA KRAKOWA

## Dziś pogrzeb ś. p. Ignacego Daszyńskiego

W dniu wczorajszym odbyło się na Ratuszu posiedzenie Zarządu Miejskiego w Krakowie, które zagaił przemówieniem poświęconym pamięci śp. Ignacego Daszyńskiego, wieloletniego radnego m. Krakowa, Prezydent dr. M. Kaplicki.

Zarząd miejski uchwalił, by pogrzeb Ignacego Daszyńskiego odbył się na koszt Gminy.

Zamiast wieńca Prezydent m. dr. Kaplicki złożył na fundusz Obywat. Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Krakowie zł. 100.

W niedzielę o godzinie 10 rano przybył z Krakowa do Bielska prof. Popławski, który dokonał zdjęcia maski pośmiertnej śp. Ignacego Daszyńskiego.

Wczoraj o godzinie 10 rano przywieziono automobilem zwłoki śp. Daszyńskiego, po czym przewiezio-no je do Domu Górników na widok publiczny.

Pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 14-tej i wyruszy z Domu Górników na Rakowice.

O godzinie 12-tej w południe syreny wszystkich fabryk krakowskich dadzą znak porzucenia pracy. Od godziny 12-tej zaczną formować się pochody robotnicze w poszczególnych dzielnicach miasta, które podążą pod Dom Górników. O godzinie 2-giej z pod Domu Górników wyruszy kondukt pogrzebowy, który przejdzie ulicami: Zwierzyniecką, Franciszkańską, Grodzką, Rynkiem Głównym, Placem Mariackim, Małym Rynkiem, Sienną, Potockiego, Lubicz, Rakowicką na stary cmentarz.

W czasie pochodu pogrzebowego wygłoszone zostaną przemówienia z Domu Górników, z Magistratu, z pod pomnika Mickiewicza, oraz w bramie cmentarnej.

Udział w pogrzebie zgłosiły delegacje Sejmu i Senatu, Związku Legionistów, Związku Strzeleckiego, Legionu Młodych „Frakcji", Stronnictwa Chłopskiego, Bundu, Poalej Syjonu i t. d. Rząd będzie reprezentowany w osobie pana Wojewody krakowskiego.

Na pogrzeb przybyła rodzina zmarłego, a mianowicie wdowa Celina Daszyńska, synowie Stefan, Feliks i Jan z żoną, oraz córki Halina i Hanna.

—o—

Zbiórka członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie, celem wzięcia udziału w pogrzebie śp. Daszyńskiego odbędzie się w lokalu Koła we wtorek, dn. 3 bm. o 12.30.

## Zamach samobójczy magistra praw w Krakowie

W dniu wczorajszym miał miejsce wstrząsający wypadek zamachu samobójczego w Krakowie.

Oto artur Bogner, lat 26, mgr. praw zamieszkały przy ul. Krakowskiej 45, rzucił się wczoraj o godzinie 10-tej w zamiarze samobójczym do Wisły, obok stacji Kraków — Grzegórzki.

Tonącego desperata wyratowali robotnicy „Żeglugi Polskiej" i zawezwali pogotowie ratunkowe, które odwiozło samobójcę do domu.

## Wielka awantura przy ul. Dietla

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych powstała na ul. Dietlowskiej awantura między będącymi w stanie nie trzeźwym Tyńskim Wawrzyńcem lat 20, a Krasulą Ludwikiem, lat 25, zamieszkałymi w Skotnikach pow. Kraków.

W czasie tej awantury wymienieni wybili kilka szyb nie ustalonej narazie wartości w szkole żydowskiej przy ul. Dietla 4. Tyńskiego zatrzymały organa policji. Dalsze dochodzenia w toku.

## Nieszczęśliwy wypadek w Podgórzu

Wczoraj zdarzył się przy ul. Kalwaryjskiej nieszczęśliwy wypadek. Oto Józef Tuchowski, zamieszkały przy ul. Kobierzyńskiej 9, jechał na koniu ulicą Kalwaryjską w kierunku ul. Rydlówka, zaś za nim jechał w tym samym kierunku wóz tramwajowy linii nr. 3, prowadzony przez motorowego Antoniego Morowca, zamieszkałego przy ul. Krowoderskiej 29. Koń zobaczywszy przejeżdżający wóz, spłoszył się i cofnął się do tyłu, wskutek czego został najechany przez tramwaj i przewrócił się na jezdnię wraz z Tuchowskim, który doznał kontuzji rąk i nóg, koń zaś został okaleczony.

## Krwawa bójka przy ul. Pawiej w Krakowie

W dniu wczorajszym o godzinie 21-ej doszło do bójki przy ul. Pawiej. Zaczęło się od tego, że Mikołaj Fąfara, były dorożkarz konny, zamieszkały przy ul. Mazowieckiej 33, wszczął na ul. Pawiej na tle porachunków osobistych awanturę zEugeniuszem Skawińskim, wyrobnikiem, zamieszkałym w Dąbrowie pow. Bochnia. Sprzeczka przemieniła się w bójkę, w czasie której Fąfara zadał Skawińskiemu 4 rany kłute nożem w okolicę klatki piersiowej, poczem zbiegł. Ranny udał się dorożką na stację pogotowia ratunkowego, skąd po udzieleniu mu pierwszej pomocy został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

## Służący otruł się na śmierć gazem w celu samobójczym w Krakowie

Przy ul. Grzegórzeckiej w Krakowie znajduje się Dom Medyków. W domu tym służącym był 25-letni Król Władysław.

W dniu wczorajszym lokatorzy domu zastali Króla martwego. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło, iż Król otruł się gazem świetlnym (czadem) w celu samobójczym.

Po stwierdzeniu śmierci Króla — zwłoki jego przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

## Wstrząsający wypadek kobiety w Rynku Gł.

O godzinie 11.30 przechodziła przez Rynek Gł. w Krakowie obok linii tramwajowej nr. 1. jakaś nieznana kobieta.

Przez nie ostrożność została popchnięta przez tramwaj. Skutek tego wypadku był wstrząsający. Potrącona kobieta upadła na jezdnię, doznając wstrząsu mózgu.

Przewieziono ją w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza.

### Dotkliwe kary za przekroczenia cennikowe

Starostwo Grodzkie ukarało ostatnio 6-ciu krakowskich właścicieli restauracji i kawiarń za przekroczenia pobierania wyższych cen za pieczywo od ustanowionych z urzędu, grzywnami po zł. 500, względnie tygodniowym aresztem.

Nałożone kary winny być przestrogą dla innych przedsiębiorstw restauracyjnych i kawiarnianych.

### Komunikat radiowy

Dziś odbędzie się w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt wielkiego Francuza Pawła Valery, który przyjechał wczoraj do Krakowa.

O godzinie 18.20 opowie słuchaczom p. Wiesław Gorecki o swej rozmowie z naszym gościem i zapozna ich z wrażeniami, jakie p. Valery wywozi z Polski.



### Z teatru Miejskiego

Dziś: Ludzie na krze.

### CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Kto ostatni całuje" i „Jadzia".
APOLLO: Upiór na sprzedaż.
ATLANTIC: Mały buntownik i Concertina
BAGATELA: „Droga bez powrotu" (Kay Francis i Wiliam Powell), oraz rewia pt. „Łoskot u nas".
PROMIEŃ: „Anthony Advers".
SZTUKA: Róża
STELLA: Straszny Dwór
UCIECHA: „Żółty skarb".
WANDA: W blasku słońca
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

### PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert solistów (płyty); 12.40 Prosimy do mikrofonu; 14.00 Koncert rozrywkowy z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Czy wiecie, że...; 15.50 Płyty; 16.00 Odczyt; 18.20 Muzyka lekka z płyt; 18.45 Program na dzień następny.

### NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiellą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18.

### Palacz kina „Adria uległ zaczadzeniu

W dniu wczorajszym o godzinie 6.30 rano zawezwano pogotowie ratunkowe do kina „Adria", przy ul. Starowiślnej, gdzie pracujący w kotłowni przy centralnym ogrzewaniu, palacz Jakub Loret, zamieszkały przy ul. Różanej 25, uległ zaczadzeniu.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

### Krakowski blacharz zawodowym złodziejem

Dawid Goldfinger jest specjalistą w kradzieżach blachy i rynien ściekowych.

W dniu 25 maja br. skradł Goldfinger w Krakowie przy ul. Józefa 18 na szkodę Adolfa Bollandy rynny ściekowe wartości ponad 1000 zł.

Następnie dopuścił się Goldfinger 3 kradzieży rynien i blach na kwotę około 400 zł.

Wczoraj stanął on przed sędzią dr. Wasilewskim, oskarżony o dokonanie powyższych kradzieży.

Sąd skazał Goldfingera na łączną karę 1 roku więzienia.

Oskarżał prok. dr. Jarosiński.

### Oskarżony o udaremnienie egzekucji

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Jan Kosobudzki z Rudawy.

Dnia 25 listopada 1935 r. przybył do mieszkania Kosobudzkiego poborca urzędu skarbowego w Chrzanowie, Kazimierz Chomian, celem dokonania zajęcia egzekucyjnego z tytułu zaległych podatków. Chomian zajął zegarek męski, a widząc to Kosobudzki wyrwał mu zegarek, udaremniając egzekucję.

Sąd przyjął artykuł o nie przyzwoite zachowanie się wobec urzędnika i skazał Kosobudzkiego na 20 zł. grzywny.

## Ze sportu

### Wyniki zawodów piłkarskich

*Makkabi — Wisła Ib 4:1*

Piękna gra obu drużyn, przyczem Makkabi okazała się skuteczniejszą, zwłaszcza w pozycjach podbramkowych, to też mecz ten wygrała całkiem zasłużenie. Bramki dla Makkabi uzyskał: Morowitz 2, Wohlfeiler i Hauptman. Jedyną bramkę dla Wisły uzyskał Obtułowicz. Sędziował p. Medwin.

*Podgórze — Krowodrza 5:1*

W swoim triumfalnym pochodzie przez klasę A, natrafiło Podgórze na słabo dysponowaną drużynę Krowodrzy. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Kasina 2, Antosiewicz 2 i Hausner. Bramka dla Krowodrzy padła ze strzału samobójczego. Sędziował p. Seidner.

*Zwierzyniecki — Grzegórzecki 2:1*

Obie drużyny grały bardzo słabo, zwyciężyła jednak drużyna umiejąca się utrzymać na błotnistym gruncie. Bramki dla Zwierzynieckiego uzyskali: Schindler i Konopek, dla pokonanych Strugała. Sędziował p. Seidner I.

*Korona — Nadwiślan 1:0*

Drużyny grały bardzo ostro, wskutek czego sędzia p. Cenzor usunął z boiska Kochańskiego z Korony i Kameczurę z Nadwiślanu. Decydującą bramkę uzyskał Maj

*Olsza — Unia 3:3*

Unia grała ambitnie, to też ciężko wywalczony remis na gorącym gruncie Olszy uważać należy za raczej krzywdzący Unię. Bramki dla Olszy uzyskali: Michalik, Chowaniec i Walicki, dla Unii: Wójcikiewicz, Mika i Skorobohaty. Sędziował p. Sławkowski.

*Wawel — Cracovia Ib 2:1*

Pierwszy występ rezerwy Cracovii mimo porażki był całkiem udany, gdyż Wawel wprawdzie przewyższał przeciwnika siłą fizyczną, ale znacznie ustępował technicznie. Bramki dla Wawelu uzyskał: Klaja i Wróbel, dla pokonanych „samobójcza". Sędziował p. Filipkiewicz.

*Fablok — Tarnovia 2:2*

Mimo znacznej przewagi nie mógł Fablok pokonać słabego nawet przeciwnika. Bramki dla Tarnovii uzyskali: Krawczyk i Baj, dla Fabloku Oczkowski i Rusin. Sędziował p. Scherer.

*Wyniki meczów o mistrzostwo kl B*

Kabel — Siła 6:2
Hagibor — Legia 1:0
Łobzowianka — Sparta 2:1
Volania — Czarni 7:2

Zawody powyższe zostały przerwane na skutek bójki pomiedzy zawodnikami obu drużyn.

### TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO

Rozegrany turniej ping-pongowy zakończył się niespodziewanym sukcesem tenisistów Makkabi. Pierwsze miejsce zdobył Pemper Makkabi, bijąc m. in. Stoczkę i mistrza KrakowaZysmana. Drugie miejsce zajął Schuster (ZTS.) bijąc Blondera oraz Schmidta. Na trzecim miejscu uplasował się znakomity zawodnik Makkabi, Goldschmidt.



### Olbrzymia kradzież pod Krakowem

Wczoraj nie ujęci narazie sprawcy włamali się do budynku Wydziału Powiatowego w Gorlicach, skąd skradli 5200 złotych. Dalsze dochodzenia w toku.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.



Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.